

Nazwisko **BIAŁEK**

Imiona **ALEKSANDRA (OLA)** Pseudonim

Z domu **FRANCUS**

Data urodzenia **7.10.1928** Miejscowość, kraj **Borowicze, Wołyń, Polska**

Data śmierci **22.02.2010** Miejscowość, kraj **Chicago, Stany Zjednoczone**

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: **Biuletyn KOTA Polaków z Indii nr 40 (czerwiec 2010)**

Zawód Tytuły naukowe

Rodzaj wojska Stopień wojskowy

Odznaczenia

Śp. Ola BIAŁEK nee Francus

7.10.1928 – 22.02.2010



Ola urodziła się na Wołyniu, w Borowiczach. Gdy Sowieci wkroczyli do Polski 17 września 1939r. nastąpiła prawdziwa zawierucha naszego życia. 1go lutego 1940 wywieźli nas całą rodziną do Archangielskich lasów. Po dwóch latach ciężkich przeżyć na nieludzkiej ziemi dotarła do nas wiadomość o amnestii i wyjechaliśmy do Uzbekistanu. Mieszkaliśmy parę miesięcy w kibitkach koło Taszkontu, stamtąd do Samarkandy i poprzez morze Kaspijskie do Pahlevi w Iranie, a potem do Teheranu, Karachi i przez ocean Indyjski do Bombaju, a w końcu do Valivade koło Kolhapur.

W Valivade odetchnęliśmy wolnością. Ola wówczas nadrobiła utracone lata nauki i ukończyła gimnazjum kupieckie. Po uspokojeniu się burz wojennych w 1948r. wyjechaliśmy do Anglii, gdzie zamieszkaliśmy w obozie Blackshaw Moor, koło Leek w Staffordshire.

W 1949r. Ola wyszła za mąż za Lucjana Białka i mieli jednego syna Bogusława. Po kilku latach pobytu w Anglii wyjechali do USA i zamieszkali w Chicago. Ola dostała pracę w biurze ubezpieczeniowym w Polish Roman Catholic Union of America, z której była bardzo zadowolona.

Owdowiała w 1990r. i od tamtej pory widywałyśmy się często, oraz miałyśmy stały kontakt telefoniczny. Lecz w końcowych miesiącach życia moja najukochańsza siostra nie mogła już ze mną rozmawiać. Odeszła do wieczności, pozostawiając nie do opisania smutne chwile w moim sercu.

Gienia Mosarska (Francus)

Koło Polaków z Indii.

Buletyn Nr 40 33 Czerwiec 2010

Poznałyśmy się i zaprzyjaźniły w Valivade w szkole; przyjaźń nasza przetrwała lata. Ja mieszkałam w sierocińcu, u Oli bywałam częstym gościem. Pani Francus zapraszała mnie na obiady, które bardzo mi smakowały, bo te w sierocińcu były raczej nie urozmaicone.

Po latach, już jako żony i matki spotkałyśmy się w Chicago. Przypadkiem spotkałam Oli brata – radość moja nie miała granic! Jeszcze raz mogłam podziękować pani Francus za te wspaniałe obiady i spotykać się z przyjaciółką z ławy szkolnej prywatnie oraz na imprezach polskich i na naszych „indiańskich” bankietach.

W domu pogrzebowym pięknie pożegnał Olę prezes Koła SPK, pan Jerzy Pasiński, podkreślając jak bardzo była ceniona za to, że nigdy nie odmawiała pomocy i można było na niej polegać. Pochowana jest obok męża na cmentarzu Meryhill.

Droga koleżanko, na zawsze pozostaniesz w mojej pamięci.

Urszula Szatan (Korol)